

Ks. Maciej OSET
Jamajka

Ewangelizacja na Jamajce

„I rzekł do nich: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu*” (Mk16, 15).

Zmartwychwstały Jezus posłał Apostołów na cały świat, by głosili prawdę Ewangelii. Przez ponad dwa tysiące lat Kościół posyłał i wciąż posyła misjonarzy, by z radością dawali świadectwo o zmartwychwstałym Chrystusie.

W grudniu 2007 roku wyjechałem na misję do Afryki, do Zambii. Na Czarnym Łądzie pracowałem sześć lat, a obecnie od kilku miesięcy pracuję na Jamajce.

Jamajka została odkryta przez Krzysztofa Kolumba w 1494 roku. Należy jednak pamiętać, że skoro została odkryta, to znaczy, że istniała wcześniej. Wyspę zamieszkiwali należący do kultury Arawak Tainowie. Zajmowali się głównie rybołówstwem i myślistwem, prowadząc spokojne życie w niewielkich wioskach. Przyjazd na wyspę Hiszpanów był jednocześnie końcem cywilizacji jej rdzennych mieszkańców. Za sprawą brutalnej polityki i przywiezionych chorób, w ciągu 80 lat, najeźdźcy unicestwili całą społeczność tubylczą. Dzisiaj Jamajka nie posiada żadnych rysów historycznych związanych z jej rdzennymi mieszkańcami, a ich cywilizacja nie miała żadnego wpływu na późniejszy rozwój kraju.

XVII wiek to czas osadzania się na terenie Jamajki Europejczyków. W połowie XVII wieku Jamajka była w rękach Brytyjczyków, Hiszpania zrzekła się praw do wyspy na mocy traktatu madryckiego z 1670 roku. W tym czasie Jamajka słynęła z handlu niewolnikami, którzy pracowali na plantacjach trzciny cukrowej. Niewolników przywożono z Afryki. Oduczano ich tego, co ludzkie: języka, zwyczajów, religii, pamięci. Surowy zakaz pogańskich praktyk dawał jednak zaskakujący dla kolonizatorów efekt: chrześcijaństwo przenikało religię podbitego ludu, a lokalny kult w połączeniu z ewangelią wyzwalał nowe obrzędy i kolejne wierzenia. Kiedy spadły łańcuchy, religijny synkretyzm był już zainstalowany i rozwijał się bujnie w wolnych czarnych Kościołach.

Obecnie działa tu ponad 100 wyznań chrześcijańskich oraz sekt i kultów synkretycznych. Szacunkowo 56% to protestanci, mniejsze grupy wyznaniowe tworzą katolicy – 5%, rastafarianie – 5% oraz bahaiści, muzułmanie i żydzi. Niemal 15% ludności Jamajki deklaruje ateizm.

Jamajkę uznaje się za kolebkę rastafarianizmu. Pytając zatem o wyzwania związane z ewangelizacją na tym terenie, należy zapoznać się z historią tego religijnego ruchu.

W *Starym Testamencie* wymieniona jest Etiopia – to stamtąd królowa Saby przybyła do Salomona, by przekonać się o jego mądrości. Legenda głosi, że pierwszy król Etiopii Menelik był ich synem. Etiopia jako ziemia obiecana powraca w XX wieku za sprawą pewnego Jamajczyka na emigracji zarobkowej w USA. W 1927 roku Marcus Garvey, niespełniony biznesmen, charyzmatyczny przywódca Czarnych oraz ich rzecznik w walce o jedno silne afrykańskie państwo, napisał zdanie: „Patrzcie na Afrykę, gdzie koronowany będzie Czarny Król, bo dzień wyzwolenia jest bliski”. Jego proroctwo spełniło się 2 listopada 1930 roku. W Addis Abebie koronowany został Makonnyn Negus Negusta, syn Menelika Wielkiego, i przyjął imię Hajle Sellasje.

O utworzeniu nowej religii – rastafarianizmu – przesądziło zdjęcie w gazecie. Widać na nim, jak cesarzowi hołd składa sam książę Gloucesteru, biały następca brytyjskiego tronu. Na Jamajce zawrzało. Dla wielu ludzi był to dowód, że urodził się mesjasz.

Biorąc pod uwagę taką różnorodność wyznań, wydaje się, że jednym z największych problemów dla ewangelizacji współczesnej Jamajki jest relatywizm. Wielu ludzi nie zna doktryny Kościoła katolickiego, jak również doktryn innych kościołów. Często, przy wyborze wspólnoty modlitewnej, ludzie kierują się atmosferą chwili, rodzajem muzyki i chóru, siłą głosu kaznodziei. Ludzie szukają wspólnot, w których będą się czuli dobrze, jak w rodzinie. Kiedy dana wspólnota nie spełnia ich oczekiwań, przechodzą do innego Kościoła. Brakuje korzeni, które trzymałyby człowieka w jednym miejscu. Pewien mężczyzna zapytał mnie, czy mogę ochrzcić jego dziecko. Zadałem pytanie, czy jest katolikiem. Odpowiedział, że był ochrzczony jak katolik, ale obecnie wierzy w wielu bogów, a Jezus „może być jednym z nich”. Kiedy zapytałem, dlaczego prosi o chrzest w Kościele katolickim, odparł, że nie musi to być chrzest, wystarczy jakaś modlitwa, błogosławieństwo i abym nadał dziecku chrześcijańskie imię. Rozmawiałem z dziewczyną, należącą do młodzieżowej grupy przy parafii, i zauważyłem, że dawno nie widziałem jej na niedzielnej Mszy. Otrzymałem odpowiedź: „Zacząłam chodzić do kościoła Zesłania Ducha Świętego”. Nie potrafiła jednak wskazać powodu swego postępowania. Widzę ją kolejnej niedzieli w naszym, katolickim kościele; śpiewa w chórze, przystępuje do Komunii Świętej. Pewien anglikański pastor powiedział: „W bardzo łatwy sposób mogę wyciągnąć wielu katolików z Kościoła i przyprowadzić ich do mnie. Jednak nie mogę długo ich tam utrzymać”.

Ludzie szukają prawdy. Wydaje się jednak, że nie chcą patrzeć na znaki i podążać raz obraną drogą. Jamajczycy, jak sami o sobie mówią, nie są miłośnikami książek. Nie czytają, ale raczej słuchają, a wielu pastorów potrafi mówić przekonująco. Słowo odgrywa bardzo ważną rolę w społeczeństwie. Wspomniana już statystyka pokazuje, że na Jamajce przeważa protestantyzm. W Kościołach protestanckich akcentuje się słowo. W Kościele katolickim, nie umniejszając

wartości Słowa Bożego, podkreśla się Eucharystię i Sakramenty. Odnoszę wrażenie, że ludzie otoczeni klimatem protestantyzmu, nie rozumieją głębi tajemnicy Eucharystii. Obca jest Adoracja Najświętszego Sakramentu. Niezrozumiany jest też Sakrament Pokuty i Pojednania – Spowiedź. W kościołach nie ma konfesjonałów, a sami księża nie poruszają tego tematu. Wraz z niezrozumieniem Eucharystii pojawia się problem powołań kapłańskich. Kiedy w wielu krajach misyjnych, zwłaszcza w Afryce, liczba kandydatów do kapłaństwa stale wzrasta, Jamajka cierpi na brak kapłanów. Ważną rolę odrywają zatem świeccy diakoni stali. Należy podkreślić ich gorliwość w służbie Kościołowi, jakkolwiek rodzi to kolejny problem. Młody człowiek – mężczyzna, zainspirowany pracą duszpasterską diakona świeckiego, daleki jest od podjęcia decyzji życia w celibacie i obrania drogi powołania kapłańskiego. Powraca również temat wpływu innych Kościołów i posługi pastorów – w znacznej większości mężczyzn żonatych, posiadających rodziny. Rozmawiając z dziećmi w szkole, słyszę pytanie: „Dlaczego ksiądz nie ma żony? Mój tata jest pastorem i ma żonę”.

Relatywizm – w aspekcie wyboru i zmiany Kościoła; w myśleniu, że wszędzie mogę się pomodlić i wszędzie mogę znaleźć Boga, jest zatem dla Kościoła katolickiego dużym wyzwaniem ewangelizacyjnym.

Kolejny problem, jaki jawi się na drodze ewangelizacji, to rozbite lub niepełne rodziny, brak odpowiedzialności ze strony rodziców. Matka samotnie wychowująca dzieci staje się modelem. Jakże często kobieta, która zachodzi w ciążę, zostaje sama ze swoim dzieckiem. Łatwo wtedy zaufać innemu mężczyźnie, który wydaje się lepszy niż poprzedni. Rodzą się nadzieje i rodzi się kolejne dziecko. Rodzi się rozpacz, kiedy znowu zostaje sama. Jak zatem głosić miłość Boga Ojca w społeczeństwie, w którym tak wiele dzieci nie ma przykładu dobrego, opiekuńczego ojca?

Na Jamajce ciężko znaleźć dobrą pracę. Obraz pięknych plaż i ludzi, którzy żyją z turystyki, jest tylko małym wycinkiem rzeczywistości. Większość mieszkańców wyspy żyje w biedzie. Bardzo dużo ludzi wyjeżdża w poszukiwaniu pracy do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Anglii. Wyjeżdżają, by zarabiać, a zarobione pieniądze wysyłać rodzinie. Zostawiają współmałżonków i dzieci. Kto wtedy opiekuje się tymi dziećmi? Brak kontroli, brak troski o codzienne potrzeby, brak autorytetu sprawia, że młodzi ludzie wychowują się sami. Wzorem stają się piękni i bogaci bohaterowie amerykańskich filmów. W świecie, w którym najwyższą wartością są nowe ubrania, telefony, samochód, szkoła staje się mniej ważna. Mniej ważny staje się również Kościół i wartości, które głosi. Rodzi się agresja i przemoc. Statystyki podają, że Kingston jest jedną z najbardziej niebezpiecznych stolic na świecie.

Próbując zdobyć informacje do tego artykułu, usłyszałem, że obok relatywizmu i problemów wychowawczych kolejnym dużym wyzwaniem dla Kościoła

jest indywidualizm. Wydaje się słusznym stwierdzenie, że jest on następstwem wspomnianego już stylu życia. „My nie umiemy pracować zespołowo” – można usłyszeć od wielu mieszkańców tego pięknego zakątka świata. W przypadku sportowców, w lekkoatletyce, daje to wspaniałe rezultaty. W życiu Kościoła jako wspólnoty, niestety, nie.

Pracując na Jamajce od kilku miesięcy, staram się nie oceniać, ale bardziej obserwować i słuchać. Ludzie sami mówią o problemach. Rozmawiają też o wyzwaniach, jakim będę stawiał czoła jako katolicki ksiądz. Staram się widzieć jak najwięcej dobra. W tak krótkim czasie spotkałem już wielu ludzi mocno zaangażowanych w Kościół, ludzi głęboko wierzących. Tak wielu rodziców czyni wysiłek, by iść pod prąd i robi wszystko, by zapewnić dzieciom edukację i dorastanie w świetle chrześcijańskich wartości. To daje nadzieję. „A nadzieja zawieść nie może” (Rz 5,5).